

PIERWSZY TYDZIEŃ NA ZASIĘKU OPIEKUŃCZYM – JAK TO U NAS BYŁO

Sytuacja, którą zastaliśmy nie jest łatwa dla nikogo. Z dnia na dzień zamknięte zostały szkoły, przedszkola, żłobki, a rodzice postawieni zostali wobec konieczności organizacji opieki nad dziećmi. Dodatkowym utrudnieniem stał się zakaz wychodzenia z domu, przebywania na placach zabaw, spotkania się ze znajomymi, zamknięte sale zabaw, kina. Nie da się zatem uniknąć słowa „NUDA”. Ja przez ten tydzień przynajmniej ze trzy razy dziennie słyszałam „mamuś... nudzi mi się...”. Za pierwszym razem pełna chęci pomocy zaczynałam rzucać pomysłami typu „pobaw się Lego”, „zbuduj tor”, „poczytaj książeczki”, „poukładaj puzzle”, w odpowiedzi słyszałam tylko „nie chce mi się” albo „to już było”. Cóż... w sumie to prawda (tego na głos nie mówię, ale wtedy dociera do mnie, że czas na inne działania). Szybkie szukanie w głowie pomysłu na zabawę... i mam! Obydwoje moich maluchów (3 i 5 lat) uwielbia prace plastyczne – oczywiście to nie moja zasługa, ale przedszkola, które zaszczepiło w nich miłość do zabaw plastycznych. Z początku, zupełnie nieprzygotowana do tego rodzaju działań przypominałam sobie, że mam gdzieś w szufladzie resztki papieru kolorowego. Szybkie poszukiwanie i jest! Mogę wtedy powiedzieć „Chodźcie! Idziemy robić pracę plastyczną – wydieranki!” W odpowiedzi w końcu słyszę chóralne „TAK!” (myślę wtedy, że wreszcie się zgadzają... ufff...). Szybko przekazuję co będziemy robić i ustalamy co drukujemy, aby mieć szablon. Tak oto pierwszego naszego dnia izolacji powstało to:





Co było najcenniejsze po tym wszystkim? Pękające z dumy moje dzieci, które kazały zrobić sobie zdjęcie ze swoimi pracami i wszystkie babcie i dziadkowie zostali obdarowani mms-em. Potem nastąpił efekt, którego się nie spodziewałam... Przez kolejną godzinę mogłam w spokoju ugotować obiad, ponieważ moja dwójka sama znalazła sobie sposób na wypełnienie wolnego czasu bawiąc się zabawkami, których wcześniej mieli już dosyć! No i pojawiła się interpretacja psychologiczna tego stanu – sensoplastyka działa bardzo wyciszająco na układ nerwowy dziecka, a wyciszony układ nerwowy to układ nerwowy pełen pomysłów, gotowy na twórcze działanie (nikt z nas przecież nie lubi pracować w nerwach, a co dopiero jak musimy zmusić się do pracy, a nam się nic nie chce z nudów – katastrofa!). Dzieci też tak mają. Dopiero wyciszzone potrafią same się sobą zająć i zorganizować czas pełen twórczej zabawy.

Kolejny dzień. Po porannej rutynie związanej z ubieraniem, śniadaniem, myciem zębów znowu usłyszałam te magiczne słowa „mamuś nam się nudzi”. Ha! Wtedy już gotowa na to (wieczór wcześniej przeglądając strony internetowe z pomysłami na zabawy plastyczne) zaproponowałam robienie łożeczek. Poszukiwanie wytłoczek po jajkach, słomek, plasteliny, waty i gotowe! Oto efekt naszych działań:



Oczywiście znowu obdarowani mms-em dziadkowie i odsyłane słowa pochwały. A dla mnie znowu kolejna godzina spokoju na „spokojne sprzątanie”.

Kolejny dzień i po kolejnej rannej rutynie nie dało się oprzeć pięknej pogodzie, wyszliśmy z domu. Mamy to szczęście posiadania ogrodu, dlatego bez przeszkód (czyli zagrożenia ze strony wirusa) mogliśmy rozpocząć sezon rowerowy. W tym dniu myślałam, że uda mi się ich tak zmęczyć, że po powrocie do domu tylko siądą wśród swoich zabawek, a ja będę miała swój „spokój” na sprzątanie i gotowanie. Ale tu się mocno myliłam, bo zamiast słów „mamus, nudzi mi się”, usłyszałam pełne wyrzutu „a praca plastyczna??”. Co było robić... Odłożyłam gotowanie, zabierając z kuchni przy okazji kilkanaście makaronów kokardek i powstały motylki, które powiesiliśmy na gałązkach bazi przyniesionych z ogrodu.



W czwartym dniu naszej izolacji od codzienności, ta izolacja stała się już codziennością. Codziennością stały się również nasze wyjścia do ogrodu z okazji pięknej pogody oraz oczywiście kolejne prace plastyczne! Tym razem to był pomysł mojego syna, aby pomalować makaron spaghetti i z niego zrobić kwiatek. Zaopatrzyłam się zatem w klej na gorąco, którym przyczepialiśmy makaron do kartonu, potem już tylko łodyżka i liście z kolorowego papieru i gotowe! Efekt naszych działań prezentuję tutaj:



Zostało nam dużo pomalowanych makaronów, a zabawa z przyklejaniem makaronów do kleju na gorąco bardzo wciągnęła moje dzieci postanowiliśmy zrobić niespodziankę dla babć i dziadków oraz prababć i w ten sposób powstały 4 kartki z życzeniami dla nich „z okazji wiosny”. Radość moich dzieciaków z możliwości obdarowywania bliskich osób nie do opisania, zresztą radość obdarowanych Dziadków też. Kartki od razu powędrowały w widoczne miejsce na szafkach.

Kolejny dzień z niespodzianką w postaci zmiany pogody i braku możliwości wyjścia, więc pojawił się na nowo temat: „co dzisiaj robimy?”. Propozycja kolejnej pracy przyszła zupełnie niespodziewanie z mobidziennika mojej córki. Nauczycielka posłała propozycję pracy plastycznej dla najmłodszych – motylki z rolki od papieru toaletowego. Zabraliśmy się do pracy, a jej efekt prezentuję poniżej:



W sobotę również załamanie pogodowe nie pozwoliło „wyszaleć się w ogrodzie”, dlatego już po śniadaniu zasiedliśmy do kolejnej pracy. Sztuka składania papieru – origami, okazała się jednak za trudna dla najmłodszej, natomiast spotkała się z dużym zaangażowaniem ze strony starszego dziecka. Malutka chętnie włączyła się do malowania naszych kwiatków złożonych z białego papieru, gdyż wyjście do sklepu z artykułami biurowymi jest obecnie niemożliwe, a papier kolorowy miał u nas duże powodzenie w ostatnim tygodniu i po prostu go zabrakło. Oto rezultat naszych działań:



O wpływie zajęć plastycznych na rozwój dziecka w wieku przedszkolnym (bo w takim wieku są moje maluchy) napisane jest bardzo dużo. Przede wszystkim mowa jest o wspieraniu twórczości dziecięcej, czyli pobudzaniu i rozwijaniu ekspresyjnego wyrażania myśli poprzez różne formy. Nie można również pominąć wpływu tych zabaw na ogólną sprawność ruchową, a zwłaszcza umiejętności manipulacyjne (niezbędne w przyszłości do nauki pisania), a także koordynację wzrokowo-ruchową, percepcję wzrokową, słuchową (niezbędne w procesie nauki czytania i uczenia się szkolnego). W naszym przypadku był to początkowo sposób na tak zwaną NUDĘ, a stał się sposobem na kreatywne spędzanie czasu w domu. Poprzez prace plastyczne moje dzieci odreagowywały również swoje napięcia emocjonalne związane z tym, że nie tylko nam, dorosłym w czasie zagrożenia wirusem cały świat odwrócił się „do góry nogami”, ale przede wszystkim naszym dzieciom. Dotychczas przyzwyczajone do swoich przedszkoli, koleżanek, kolegów i nauczycieli nagle zostali od tego wszystkiego odcięci. Niewątpliwie bardzo tęsknią za swoimi placówkami. Moja córeczka kolorując kolejną kolorowankę wymienia której cioci z przedszkola ją podaruje, co pokazuje jak ważną częścią ich życia jest przedszkole, do którego uczęszczają i rola nauczycieli w ich życiu. Teraz apel już psychologa-mamy – w tej sytuacji nie bagatelizujmy uczuć naszych dzieci. Zapytajmy: „widzę/słyszę/czuję, że jesteś smutny/nudzisz się/denerwujesz/boisz...”, zobaczcie że kilka słów akceptujących uczucia dziecka wystarczą dla wzmocnienia Jego poczucia bezpieczeństwa i lepszego samopoczucia.

Dziękuję i zapraszam na kolejny tydzień cyklu „Mama na zasiłku opiekuńczym – drugi tydzień”.

Artykuł przygotowała:
Joanna Myślińska-Figiel